



ORGAN POLSKIEJ
PARTYI (SOCYALISTYCZNEJ)

Nr. 147. **GAZETA** Rok 18.
ROBOTNICZA
PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO





Katowice, sobota 12 grudnia 1908

Na wszystkich pocztach w Niem-
cach kwartalnie 1,35 mk.
U kolporterów kwartalnie 1,50
Z ekspedycji pod opaską 1,95
Za granicą (z wglądem Austrii) 3,00
Pojedynczy numer 10 fen.
Cena ogłoszeń od wiersza drobnego
druku 15 fenigów.
Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy
na tydzień w każdy wtorek, czwartek,
i sobotę z dodatkiem tygod. „Po Pracy”.

Adres pocztowy redakcji i administracji: „Gazeta Robotnicza“, Katowice O.S. (Pomieszczenia znajdują się na ulicy Ratuszowej nr. 12.)

Nakładem i drukiem J. Biniszkiewicza i Spółki w Katowicach.

Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach

Ukryty wróg.

Dopiero twórcy naukowego socjalizmu Marks i Engels swymi pomnikowymi dziełami rozświetlili ciemną drogę bytu, którą bez celu i nadziei dotąd kroczył proletarijat. Oni dopiero wykazali, że lud dopóty smagany będzie bicem nędzy, dopóki trwać będzie dzisiejszy niesprawiedliwy system kapitalistyczny, który nielicznym i uprzywilejowanym wybrańcom kapitału gotuje raj na ziemi a wielkim tłumom ludu pracującego istne piekło.

Dziś ludzkość rozpadła się na dwa wielkie obozy: bogaczy i nędzarzy. Niema kraju, ani miasta, ani gminy, gdzieby się granice pomiędzy tymi obozami ostro nie rysowały. Ani narodowość, ani religia nie są w stanie tych różnic zatrzeć. Tu bogacze, tam biedacy. Jedni panują, a drudzy muszą słuchać. Przewaga gospodarcza wyzuła w dodatku lud z praw politycznych, z niesprawiedliwością gospodarczą czyli ekonomiczną zjednoczyła się niesprawiedliwość polityczna. Lud roboczy podwójnie pokrzywdzono: Obrano go z przyrodzonego prawa do owoców ziemi i pracy i odepchnięto od władzy. Dzisiejsze rządy nie są wybrańcami całego społeczeństwa, lecz tylko powiernikami bogaczy.

Wszyscy odczuwamy tę niezmiennie krzywdzącą i upośledzoną rolę, którą proletarijat dziś odgrywać musi. Rzekomo człowiek ma być panem świata a w istocie milionowe rzesze ludzkości żyją w niewolnictwie duchowym i materialnym. Kultura i wiedza stały się wyłącznym monopolem bogaczy. Lud odepchnięty jest od tych skarbów.

Więc zbrodnia i występki hardo podnoszą swe czoło i jak robak nieustannie toczą dzisiejszą społeczność.

Źródłem zbrodni i występków jest dzisiejszy system kapitalistyczny. Ani rządy ani religie nie są w stanie poskromić zbrodni. Dopóki istnieje będzie z jednej strony nędza i bieda a z drugiej bogactwo i przepych, dopóty nie zaginie zbrodnia.

Tylko zatkawszy źródło wszystkiego złego, możemy uzdrowić organizm społeczny. Tem jedynym lekarstwem na dzisiejszą nędzę i nieodłączną z nią zbrodnię oraz występki jest zniesienie obecnego niesprawiedliwego ustroju kapitalistycznego a zaprowadzenie gospodarki socjalistycznej, w której nie będzie dążeń do zysku, a gdzie każdy otrzyma zupełny owoc swej pracy. Pan Bóg nie sprzedał ziemi, ani kopalń, ani wód kapitalistom, a huty, koleje i pałace robotnicy zbudowali, więc słusznym jest, aby robotnicy z owoców pracy swych rąk korzystali.

W dążeniu swem do znośnych i sprawiedliwych stosunków lud mógłby cudów dokonać, bo kiepsko licząc, co najmniej 90 procent całej ludności należy do wydziedziczonych, gdyby nie stał temu na przeszkodzie jeden okrutny a potężny wróg, potężniejszy od wszystkich innych — **opieszałość**. Wróg to ukryty, siedzi w nas samych, a jest dzieckiem ciemnoty. Myli się, kto inaczej sądzi. Jak można bowiem obojętnie patrzeć i znosić ten ogrom niesprawiedliwości, krzywd i udręczeń, które gniją lud pracujący? Zaden światły i czujący człowiek obojętnie patrzeć na to nie może. Może tak postępować jedynie człowiek, którego serce i mózg wyziębił chłód ciemnoty.

Z tym ukrytym wrogiem winniśmy podjąć walkę zażartą. Precz z opieśzałością! Zaczniemy od nas samych. Nie możemy być obojętni i oziębli względem najwięk-

szych zagadnień ludzkości. W tej walce każdy bez wyjątku ma znaczenie olbrzymie.

Polska Partja Socjalistyczna wie, że nas pod swym sztandarem do nowej przyszłości. Czy każdy z nas spełnił już swój obowiązek i zapisał się na członka partji? O, bynajmniej, bo w takim razie szeregi nasze musiałyby być już wielokrotnie powiększone.

Nie jeden z nas myśli, że dość być czytelnikiem gazety, członkiem związku a podczas wyborów oddać głos na kandydata socjalistycznego. Nie może być nic mylniejszego jak to zdanie. Nasza potęga spoczywa w organizacji a organizacja jest matką zwycięstw. Każdy jest tam żołnierzem wielkiej armji proletariackiej.

Cóż może być dla proletariusza, który chodzi dzień w dzień w jarzmie wyzysku, i chwili radosnej nie zazna, co może być dla przyjemniejszego, jak praca dla wielkiej idei, dla przyszłości, ręka w rękę z bratem, którego serce dla tej samej sprawy bije? Czy ta organizacja wymaga od członków za dużo? Składka wynosi 20 fen. na miesiąc dla mężczyzny a 10 fen. na miesiąc dla kobiet. Zaś uczęszczanie na posiedzenia jest raczej przyjemnością!

Czy znajdzie się jeszcze kto wśród nas, kto nadal da się opanować opieśzałości i do Towarzystwa Polskiej Partji nie wstąpi? Obyśmy jaknajśpieszniej i przede wszystkim potrafili zwalczyć tego ukrytego wroga — opieśzałość — a wówczas zwycięstwo musi być po naszej stronie.

Z parlamentu.

Sobota, dn. 5-go grudnia.

Na porządku dziennym

pierwsze czytanie etatu.

Uzasadnia etat sekretarz stanu w urzędzie skarbowości p. Sydow: Rok obrachunkowy 1907 zakończył się deficytem 13 800 000 mk; przyczyną było to, że wskutek zastojów ekonomicznego spodziewane w etacie dochody nie wpłynęły do kasy Rzeszy. Więcej dochodów przyniosły tylko cła, i to 44 milionów i banki (17 i pół miliona); natomiast podatek kolejowy przyniósł 12 mil. mniej, podatek spadkowy 9 i pół mil. mniej. Bieżący rok obrachunkowy wykazuje natomiast prawdopodobnie niedobór w sumie 112 2/3 milionów mk. Przyczyna leży w tem, że dochody będą o 134 milionów mniejsze, aniżeli przewidziano w etacie. Cła przyniosły 87 milionów mniej, podatek spadkowy 12 milionów, poczty i telegrafy 18 i pół miliona mniej. Do funduszu na zabezpieczenie wdów i sierot wpłynie 20 milionów marek.

Ustawienie etatu na rok 1909 było bardzo trudne, gdyż trzeba się obawiać jeszcze większych niedoborów na kolejach i poczcie.

Wskutek rozporządzenia kanclerza, dotyczącego zaprowadzenia większych oszczędności, kierowano się trzema zasadami przy postawieniu etatu: 1) ograniczono aparat urzędniczy; 2) nie żądano nowych urzędów, połączonych z wydatkami i 3) przy budowlach ma się odmówić pierwszej raty, skoro nie wykazuje się konieczna potrzeba budowy.

W ogóle wykazuje etat na rok 1909 w porównaniu do etatu na r. 1908 pogorszenie o 80,8 mil. marek. Etaty wojskowy wykazuje w stałych wydatkach 5 i pół miliona więcej, natomiast w jednorazowych 28 milionów mniej. Także etat kolonialny zawiera 13 milionów marek mniej w porównaniu z r. 1908.

Mówca objaśnia następnie poszczególne pozycje etatu i wreszcie poleca projekt podwyższenia pensji urzędników Rzeszy.

W dyskusji przemawiają posłowie dr. Speck (centr.) i Bassermann (nar. lib.)

Następnie zabiera głos

tow. **Scheidemann:**

Źródłem naszej nędzy finansowej są bezwzględne olbrzymie wydatki na wojsko, marynarkę i kolonie. W etacie wojskowym jest jedna pozycja, którą i my witamy z zadowoleniem, podwyższenie żołdu żołnierzy.

Wobec olbrzymiego etatu blisko 3 miliardów pytam się: Komu mamy te sumy uchwalić? Czy możemy jeszcze darzyć księcia Bülowa zaufaniem po tem, co w ośmiu latach przeżyliśmy z nim? (Bardzo dobrze!) Kto temu rządowi uchwała etat, ten staje się współwinnym wobec przeszłych i przyszłych blamaży. O nawoływaniu do oszczędności należy powiedzieć:

dobra polityka zewnętrzna jest najlepszą oszczędnością,

zła polityka obok największych środków pieniężnych pochłania jeszcze ofiary na majątku i krwi. Następstwem naszej złej polityki zewnętrznej jest idea kół nacjonalistycznych, aby za pomocą jednej lub kilku wojen polepszyć naszą pozycję. Ci co igrają z myślą o wojnie, zapominają jednak, że dowódcy wojskowi przeważnie nie są lepsi od dyplomatów. Dyplomacja, która od czasu do czasu apeluje do natoczonego miecza i suchego prochu, musi prowadzić do tego, co poseł Bassermann nazwał nowym ugrupowaniem państw, ugrupowaniem, przy którym Niemcy zostają wprowadzone odosobnione.

Okupacja Bośni i Hercegowiny była naruszeniem traktatu berlińskiego. (Wielka prawda!) Czy rząd niemiecki nie mógł temu zapobiec? I czy prawda jest, że cesarz Wilhelm pisał do cesarza austriackiego, że gotów jest dać mu do dyspozycji wojska niemieckie. (Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.) Francja była tą, która próbowała pośredniczyć pomiędzy Turcją i Austrią, chociaż u nas padły słowa, że bez naszego współdziałania nic się nie może odbyć na świecie. Sprawa marokańska wykazuje znakomicie chwiejność naszej zewnętrznej polityki. Wyłonienie sądu rozjemczego jest bezsprzecznie tryumfem Francji i nowym blamażem niemieckiego urzędu dla spraw zewnętrznych. W rzeczywistości urządzono w Casablance przez pewnego niemieckiego agenturę, aby nakłaniać członków legji do dezercji. Pomiędzy innymi spowodowano do tego i pewnego obywatela francuskiego. (Śmiechy na prawicy). Możecie się panowie śmiać, my zaś wstydzimy się za ten blamaż rządu niemieckiego. (Potakiwania u soc. dem.)

Wynikiem kanclerstwa księcia Bülowa, wynikiem naszej polityki światowej może być tylko: z Azji wschodniej — usuńmy się! z bliskiego Wschodu — usuńmy się! z Maroko — usuńmy się! Miljardy wydaliśmy na nasze wojsko i naszą flotę,

czyż nie moglibyśmy mieć blamażu za tańsze pieniądze?

(Zywe potakiwania u soc. dem.) Podczas gdy nasze oficjalne stosunki do Francji pogorszyły się, stosunki ludów pomiędzy sobą stały się bardziej przyjacielskie i bardziej serdeczne.

Stosunek nasz do Anglii pogorszył się przez listy do lorda Tweedmouth'a, następnie przez wynurzenia w „Daily Telegraph”. Jak wobec tego może się pan Bassermann dziwić, że lord Roberts domaga się stałego wojska dla Anglii. Ubolewamy, że w Anglii myśl taka powstała,

ale jest to zrozumiałe. Wszak wygłaszano u nas mowy o potrzebie powiększenia floty ze względu na Anglię. (Wielka prawda! u soc. dem.) Dlatego też oburzenie na zagranicę nie jest na miejscu. Przeciwnie, robi się w Niemczech wszystko, aby podburzyć zagranicę. Nawet z kół burżuazyjnych słyszymy, że tak daleko nie może.

Jeżeli w powiększeniu floty upatruje się wzmocnienie potęgi niemieckiej, to zapomina się, że Anglia wobec każdego niemieckiego okrętu buduje dwa i tem samym każdy okręt, jaki my budujemy, przyczynia się do wzmocnienia potęgi angielskiej. Holandia planuje teraz ściślejszy stosunek z Anglią, nie z Niemcami. Takim samym jest nastrój burów przeciwko Niemcom. Tak samo i Rosja, której lata całe wyświadczałyśmy usługi przyjacielskie, wprowadzie przeważnie usługi policyjne, weszła teraz w ściślejszy stosunek z Anglią.

Tak samo i ostatniego mohikanina, Austrię tracimy wkrótce jako sprzymierzeńca. Nie należy przecież zapominać, że wielkość ludności austriackiej składa się ze słowian, a jak my traktujemy słowian u nas! (Wielka prawda! u soc. dem.)

Polacy w Prusiech

podlegają ustawom wyjątkowym najgorszego gatunku. Zakazano im posługiwanie się mową ojczystą. Wogóle uprawia się względem nich politykę, którą mają taki jak hrabia Häseler nazwał w pruskiej izbie panów jako politykę

„przeciwko konstytucji i przeciwko sumieniu”.

(Słuchajcie! słuchajcie! u soc. dem.) Jeżeli rząd pruski narodowości słowiańskie w Prusiech tak traktuje, jeżeli zagraniczni robotnicy są w Niemczech tak traktowani, że na mocy postanowienia z dnia 1-go lutego b. r. postawieni oni zostali wprost pod niewolnictwem kontroli, jeżeli ucieka się do wydalania wbrew umowom handlowym, i jeżeli po tem wszystkim słyszymy, co nam pan Bassermann opowiadał, jak traktowani są Niemcy w Czechach, to powiadam: jest to tylko bardzo jednostronny obraz. Pan Bassermann powinien być również przedstawić, jak cudzoziemcy są traktowani w Prusiech i w Niemczech! (Bardzo słusznie! u soc. dem.)

Przez powszechne prawo wyborcze uzyskali słowianie i socjaliści demokraci w Austrii wielki wpływ i wywierają też ten wpływ na zagraniczną politykę. Czyż rząd niemiecki mniema, że nie potrzebuje brać na to względu? (Wielka prawda! u soc. dem.)

Zaburzenia w Pradze potępiamy tak samo, jak zaburzenia w niemieckiej części Czech. Przyczyna wszystkich tych zaburzeń nacjonalistycznych tkwi w tem, że systematycznie pozostawia się lud w nieświadomości. Nietylko zasłzy wykroczenia przeciwko Niemcom, lecz również i niemieccy studenci w najbrutalniejszy sposób lżyli studentów słowiańskich.

Mówca przechodzi następnie do omówienia polityki wewnętrznej. Porusza sprawę burmistrza Schückinga, porównywał ją z Liebknechtem. Charakteryzuje kierunek polityki socjalnej, ustawodawstwa zabezpieczeniowego, porusza sprawę reformy wyborczej w Prusiech.

Mówca kończy: Do partji blokowych chciałbym się zwrócić z pytaniem, czy rzeczywiście chcą one uchwalić ten etat olbrzymi kanclerstwa niemieckiego księcia Bülowa, czy nie obawiają się one, że będzie on kanclerzem katastrofy? Książę Bülow powinienby rozwiązać parlament.

Wtedy dostalibyśmy parlament, któryby nastrój ludu lepiej odzwierciedlił od obecnego. Do walki wyborczej jesteśmy przygotowani.

Przegląd polityczny.

Z dzielnic polskich.

Zabór pruski.

Pieniądz nie śmierdzi.

Kościńska „Gazeta Polska” (nr. 282 z dn. 8-go b. m.) w artykule p. t.: „W sprawie ogłoszeń niemieckich” oburza się na „Gazetę Toruńską” pisał Brejskiego, że w dalszym ciągu zamieszcza ogłoszenia niemieckie.

W oburzeniu swoim wzmiankowane pismo narodowe pisze:

„Jedynie tylko „Gazeta Toruńska”, organ **posta Brejskiego**, staje wciąż jeszcze w obronie niemieckich ogłoszeń, a nawet z pożałowania godną śmiałością i odwagą oświadcza, iż dwujęzycznych ogłoszeń mogłoby być więcej!

Oto, co pisze dosłownie:

„Znalazł się fabrykant niemiecki, który ogłoszenia o swoich wyrobach każe zamieszczać w polskim i niemieckim języku, wskutek czego płaci podwójnie (aha!) za ogłoszenie, które mógł mieć za połowę ceny. Rozumie się, że polak przeczytał ogłoszenie polskie, a czytaniem niemieckiego się nie trudzi. Polskość więc na tem nie traci (?) a nawet może zyskuje (!?), bo niejednego polaka przez porównanie polskiego tekstu z niemieckim dowiaduje się, że „Malzkaffe”, to nie kawa „malcowa” tylko „słodowa”. Z tego względu sądził, że nie szkodziłoby to nam wcale, gdyby dwujęzycznych ogłoszeń było więcej (!!!), bo lud na kresach dowiadywał by się z nich, że np. „Hosen” to „spodnie” a nie „buksy”, „Strümpfe” „pończochy” a nie „strefle”, „Schürze” „zapaska” a nie „szorc” lub „fartuch” itp.”

Wobec tak „mądrych” dowodów, którym posługuje się „Gaz. Toruńska”, oczywiście wszelka dalsza dyskusja z nią w tej sprawie jest niemożliwa, i słusznie posłowi Brejskiemu radzi „Kur. Pozn.”, by cała swa „Gaz. Tor.” wydawał w „dwóch krajowych językach”, a będzie tym sposobem miał jeszcze większe zasługi wobec „polskości na kresach”.

Wreszcie zwrócić też wypada posłowi Brejskiemu uwagę i na to, że przysłużyłby się wielce także — **hakatydom**, którzy to już od dawna się domagają, aby gazety polskie drukowane były po polsku i po niemiecku. Poseł Brejski może atoli nie czekać, aż rząd życzeniu hakatystów zadość uczyni i podobne prawo wyda, lecz może dobrowolnie do tego się zastosować, a niewątpliwie zaskarbi sobie tem wdzięczność i łaskę rządu i hakatystów.”

Ładny poseł narodowy, nieprawdaż? Pan poseł Brejski najwidoczniej nosi sobie interes narodowy pod butem, rzecz główna dla niego — aby handel szedł, aby do kieszeni spływało jak najwięcej marek niemieckich, chociażby i od samych hakatystów.

Piękne stosunki.

Piękne stosunki szkolne, jak donoszą do „Preuss. Lehrertztg.” panują w Thornisch-Papau (?) w powiecie toruńskim. Już zewnętrznie budynek szkolny sprawia nad wyraz złe wrażenie. Skoro się do niego wchodzi, to już w sieni prosi nauczyciel, aby ostrożnie stapano, by przez deski od podłogi nie zlecieć do piwnicy, co nauczycielowi raz się oczywiście przydarzyło, gdy siedział za biurkiem. Członek dozoru szkolnego, który był świadkiem tego zajścia, kazał jedynie odnośne miejsce załatać małą deseczką. Podłoga zupełnie jest przegniła. Mieszkanie jest mokre, ściany na kilka milimetrów grubości pokryte są pleśnią, która wytwarza niezdrowe powietrze i zastępuje tapetę, zwłaszcza w sypialni. Lekarz powiatowy rewidując szkołę uznał, że lokale te są wprost szkodliwe dla zdrowia, pomimo to jednak nic nie uczyniono, aby te braki usunąć. Lekarskie rewizje szkolne widocznie są zbyteczne! Podczas deszczu lub odwilży, przecieka woda przez dach i sufit do pokoju i niszczy rzeczy. Szczególnie niemożliwym jest pomieszczenie dla klasy drugiej, jest to mała izba pod strychem, nie przekraczająca wysokości dwóch metrów. Pobiera w niej codziennie naukę około 120 dzieci. Przez ściany można przetykać palce. Chodzenie po tak zwanych schodach jest wprost niebezpieczne dla życia. Nauczyciele rzekli się wszelkiej odpowiedzialności za jakikolwiek wypadek na tych schodach. Od lat toczą się już układy o nowy budynek szkolny, ale bez skutku do tej pory.

Na dobre szkoły ludowe pieniędzy brak, wyrzuca się je natomiast na kolonizację i na wywłaszczenie.

Zabór rosyjski.

Koło polskie w ocenie prasy rosyjskiej.

„Russkija Wied.” piszą: „Sytuacja przedstawicieli Polski szczególnie trudną się stała w trzeciej Dumie, w której polacy, mając trzy razy mniej głosów, aniżeli w dwóch pierwszych, nie mogą nawet bez pomocy innych grup składać w Dumie wniosków. Ta trudna sytuacja obowiązywała kierowników Koła do szczególniejszej ostrożności, ale ostrożność nie jest synonimem oportunizmu doprowadzonego do zaparcia się siebie. Istotne i konieczne potrzeby narodu polskiego są traktowane na ławach prawicy i centrum z jawną niechęcią. Pan Dmowski nie może nie pamiętać, że pałaznikowcy ukonstytuowali się właśnie przez zaprzeczanie praw i dążności narodów nie rosyjskich, to też błędem jest przypuszczać, że polepszenie sytuacji Polski można dopiąć za pomocą kompromisów z prawicą i pałaznikowcami, poza ogólnym gruntownym odnowieniem całego państwa. Takiej grupie, jak polska, szczególnie nie do twarzy z polityką chwiejności bez zasad, z polityką targu o drobne ustępstwa...”

Marjawici.

Czytamy w „Słowie” petersburskiem: Niedawno ogłoszone szczegóły dają niejaką możność określenia wzrostu ruchu marja-

wickiego wśród katolików Królestwa Polskiego. Do dnia 1 stycznia 1907 r. liczono w Królestwie 58,859 marjawitów, po roku było już ich 88,446. W dwóch guberniach: radomskiej i kieleckiej, według danych komitetu statystycznego, marjawitów nie było wcale; w gubernji łomżyńskiej liczą się na jednostki, w suwalskiej na setki, w pozostałych na tysiące. Szczególny wzrost marjawityzmu daje się zauważyć w Warszawie, gdzie w ciągu roku liczba marjawitów urosła z 35 do 2056, w gubernji warszawskiej 10,891 osób, w siedleckiej 6566 i w piotrkowskiej, która, jak się okazuje, jest rozsądnikiem tego ruchu, gdyż liczba zwolenników marjawityzmu wzrosła w niej z 39,850 do 64,452.

Rosja.

Łapownictwo policji rosyjskiej.

„Kraj” petersburski donosi: „Długa rewizja senatora Garina skończyła się dla policji w Moskwie smutno: pociągnięciem do odpowiedzialności karnej mnóstwa przedstawicieli policji jawnej i tajnej, pono wraz z naczelnikiem Moskwy generałem Reinbotem, przeciw którym toczy się śledztwo z artykułów, grozących nawet kilku latami robót ciężkich. Rewizje senatorskie zarządzane są w Rosji tylko z najwyższego rozkazu i w wypadkach rzadkich. Mają one tę dobrą stronę, że senator rewidujący jest zupełnie niezależny od władz miejscowych i posiada władzę oddawania sądom nawet wyższych urzędników. Rewizja senatora Garina wydała skutki tak ważne, że obecnie przedłużono mu pełnomocnictwo i nawet je rozszerzono, byle tylko wypenił w Moskwie łapownictwo policyjne. Szczegółowo łapownictwa wyświetał zapewne sądy. Z tych zaś faktów, które znane są z raportów senatora Garina, wnosić można, że łapownictwo moskiewskie istotnie doszło do wielkich rozmiarów, zwłaszcza zaś kwitło od czasów rewolucji 1905 r., kiedy na czele policji stanął generał Reinbot. Okazało się, że policja wiedziała o wielu nadużyciach, kradzieżach i ekspropriacjach i nawet często była w zmoście z winnymi, a prawie zawsze brała wysokie łapówki, do których ludność się przyzwyczaiła, jak do czegoś normalnego.”

Zgromadzenia.

Birtułowcy. (Wiec P. P. S.) W niedzielę 6 grudnia przemawiał tow. Adamek z Król. Huty na publicznym wiecu ludowym o polityce państwa niemieckiego. W godzinny swym referacie omówił on w krótkich zarysach całą politykę od powstania Rzeszy niemieckiej. Mianowicie krytykował wyzysk ludu przez pośrednie podatki i cła, które coraz bardziej podnoszą się w górę. Wszechświatowa polityka zewnętrzna — mówił referent — była więcej awanturniczą niż ogólną, to też doprowadzić musiała do politycznego bankructwa — z którego teraz cały świat polityczny się śmieje i organizuje się przeciw Niemcom. Jak w zewnętrznej tak też w wewnętrz-

nej polityce rządzi reakcyjna kamaryla, która kosztem ludu się bogaci a zato traktuje lud prawami wyjątkowymi i hamowaniem polityki socjalnej.

Zebrani wysłuchali referatu z wielkiem zainteresowaniem, dziękowali mówcy w końcu gromkimi oklaskami i okrzykiem brawo.

W dyskusji tow. L. użalał się na tamtejszą władzę policyjną, której niedawno założone kasyno robotnicze wcale się nie podobają. Ojóż w zeszłym tygodniu przyszedł żandarm do mieszkania Lebikowego, w którego jednej izbie kasyno się znajduje, przeprowadził robotnika z narzędziem i chciał zabić drzwi prowadzące z sieni do kasyna. Tow. L. protestował, ale to nic nie pomogło. Dopiero gospodarz p. Koczy przyszedł i niepozwolił sobie psuć futer drzwi gwoździami i hakami.

Wtedy żandarm prosił Lebika, który jest gospodarzem kasyna, aby dobrowolnie kasyno zamknął. L. mu odpowiedział: „Ani mi się śni zamykać drzwi mego mieszkania. Jeżeli co zawiniłem przeciwko prawu, to dlaczego mi nie przysłecie mandatu karnego?” Żandarm jednak zakręcił drzwi kluczem i zabrał go ze sobą.

Teraz członkowie kasyna zmuszeni są po swoich towarach i napoje chodzić tylnymi drzwiami przez kuchnię Lebika; ale jednak chodzą tam coraz liczniej i bardzo chętnie, bo tam kupują za złożone pieniądze hurtownie o wiele taniej i dlatego towar lepszy, jak gdzieindziej. Jest tam prosówka, różnego rodzaju papierosy i cygary, różnego rodzaju kielbasy, „krupnioki” zimne i ciepłe po czeskim, a kto tego zażądał w niedzielę dostał nawet pożądany talerz rosołu za 5 fenigów. Do tego bułki („żemty”) lub chleb, jest też okowita i wódka z alkoholem i „bez alkoholu” (tak nazywają towarzysze czysty sok malinowy), jest piwa pod dostatkiem i likierów prawie każdego gatunku. Dla abstynentów nie brak wody selterskiej i limonady także różnego rodzaju. Coś kupić może tylko członek towarzystwa kasyna, inny stanowczo nie tam kupić nie może, choćby prosił i błagał. Od czasu, jak żandarm zamknął przednie drzwi kasyna, jeszcze lepiej podobno sprawa prosperuje. Towarzysze kupili nawet dwa wieprzki, które sami zabili; kupują teraz mięso i kielbasy własnej roboty o wiele taniej jak u rzeźnika („masarza”), bo funt 10 do 15 fenigów taniej.

Zażalenie na tamtejszą władzę policyjną już jest zrobione, bo przecież niepodobna, by policja mogła zamykać drzwi prywatnego mieszkania, a takim tylko jest owe kasyno w mieszkaniu tow. Lebika...

Dalej krytykował tow. L., że od zmarłego tow. Scholza brano przez całe życie podatek gminny i kościelny a po śmierci pochowano go na miejscu samobójców i zbrodniarzy, pomimo, że był bardzo pożytecznym człowiekiem i pomimo tego, że arcybiskup na telegraficzne żażalenie kazał go pochować na miejscu gdzie chowają zwłoki innych obywateli! (Tu powstało na sali ogólne oburzenie na księdza.) L. zaznacza, że tam mieli być odstraszani wszyscy członkowie bojaźliwi od socjalizmu, ale skutek będzie wręcz przeciwny. (Gdy tow. skończył swe przemówienie, podziękowano mu

BRONISŁAW GEJERA.

NA BARYKADZIE.

Było ich pięciu. Tylko dwóch miało karabiny, reszta zaś rewolwery. Prócz tego pewien nader użyteczny przedmiot błyszczał w rękach Pietrowa; niewielkie, podłużne, metalowe narzędzie. Pietrow niósł to ogromnie ostrożnie i trześliwie, jak się nosi małe dziecko. Gdy dostali się w nocy do domu, była dopiero druga godzina. Weszli po cichu — jeden za drugim na drugie piętro. — Drzwi były otwarte, weszli do mieszkania. Hessel potknął się i wywrócił krzesło, a dźwięk ten ze szczególną wyrazistością zamącił panującą dokoła ciszę.

Pietrow zapalił zapalną i wszyscy przeszli do drugiego pokoju, stamtąd do trzeciego, frontowego. Dziwny widok przedstawiało to porzucone mieszkanie. Meble stały w nieładzie, na stole leżała książka, a obok szklanka z niewypitą herbatą. Na podłodze porozrzucone kawałki papieru i szpagatu. Znać, że nagłono z wyjazdem.

Silny, jak Herkules Kałaczew, obejrzał się uważnie naokoło i wszedł do drugiego pokoju, skąd po chwili dał się słyszeć cichy okrzyk i nieco podniesiony głos.

— Nie bój się, powiadam ci, nie masz się czego obawiać.

Po chwili wszedł Kałaczew, a za nim drząc i oglądając się ze strachem, młoda dziewczyna.

— O la Boga, nie zabijajcie mnie, nie zabijajcie!

— Coś ty za jedna?

— Służąca. Państwo wyjechali, a mnie zostawili. Zostawiłam drzwi naumyślnie otwarte,

bo powiadają, że tych, którzy się zamykają — podpalają.

Kończew zbliżył się do okna, słychać było, jak coś pośpiesznie rąbano, potem rąnęło coś dużego wraz ze zgrzytem żelaza i czyjś młody, zdrowy głos głośno krzyknął: — Prędej.

Barykada rosła.

Niebo zaróżowiło się, zdawało się oddychać, coraz dalej i dalej rozlewała się łuna.

Po ścianie zamigotał odblask czerwieni, w dziwny sposób połączony z żółtym światłem świecy.

— Odejdź dziewczyno — odezwał się niski, wąły człowiek, który cały czas stał milcząc w kącie i cicho widać zechły kawałek czarnego chleba. — Odejdź, zaraz zaczęła strzelać.

Masza spojrzała bojaźliwie na niego i nie odpowiedziała nic.

— Odejdź — odezwał się głośno Pietrow.

— Nie mam dokąd — cichutko wyrzekła Masza — boję się, wolę zostać z wami!

— Odejdź! — powtarzał uparcie Pietrow.

Ale Masza przytuliła się do ściany i nie ruszała się wcale.

Na niebie, które obecnie z różowego stało się ciemnoniebieskim zarysował się delikatny dymek.

I widać było, jak za nagromadzonymi belkami, wozami tramwajowymi, cicho krzątali się ludzie. W środku wisiał dżony, czerwony sztandar, który teraz, o zmroku zdawał się być czarnym.

Zdała rozległ się tentent koni i zaturkotały koła. Zabrział pierwszy wystrzał, za nim cały szereg, ochoczo, jakby apano groch.

— Zaczyna się! — krzyknął podnie-

cony Hessel i wychyliwszy się z okna krzyknął głośno:

— Trzymajcie się bracia!

— Umrzemy za wolność! — odpowiedział mu ktoś z dołu głośno i radośnie i tłum zawtórował mu głośnym szemraniem.

Wystrzał rozległ się bliżej. Z za rogu ukazał się popielaty szynel i schował się natychmiast.

I coś zaturkotało; z ciężkim łoskotem zajeżdżało działo. Koło niego krzątali się ludzie.

Na barykadzie rozległ się krótki urywany okrzyk i zabłyśły ognie. Działo ryknęło raz, drugi. Stup dymu, kawałków drzewa i kamieni wystrzelił w powietrze.

A stamtąd grzmiały bez przerwy wystrzały i okrzyki zwycięskie:

— Niech żyje rewolucja!

Z głośnym tententem i brzękiem przeleciała kawalerja.

Konie, płacząc się w drutach, padały, a wraz z nimi ludzie. Zewsząd szarzały szyniele i błyskały wesołe ognie karabinów.

Pietrow strzelał spokojnie, celując uważnie.

— Baczność! — zawołał Hessel — na nas kierują działo.

Głośno jęknęła armata... i zdawało się — dom runie.

Kurz zalepił oczy, usta, nos...

— Teraz i na nas pora! — krzyknął Kałaczew i chwyciwszy metalowy przedmiot, cisnął nim z całej siły w szary tłum.

Na huk bomby tłum odpowiedział dzikim wyciem. Coraz więcej przybywało tych szarych postaci, coraz więcej niszczone barykadę. Sztandar stał jednak mocno i wśród jęków i przekleństw, grzmiał zwycięski okrzyk:

— Niech żyje!... chciał zawołać młody towarzysz Pietrowa, ale rozłożył jakoś niezgra-

nie ręce i upadł twarzą na okno, a potem powoli zsunął się na podłogę.

— Nabojel... prędej!... nabojel... — wołał ochrypniętym głosem Kałaczew.

Ale nabojów już nie było.

Na dole ktoś pędził. Już drzwi wchodowe trzeszczały i żołnierze zaczęli z łoskotem biec po schodach.

— Bić kolbą!... bić kolbą!... nie oszczędzać lejdaków!

— Niech żyje rew...! — zdziżył krzyknął Pietrow.

Widział jeszcze, jak w kącie uderzano po głowie nawpół żywą Maszę.

Upadł.

Stary pułownik oddychał ciężko. Ręce jego drżały i nie były w stanie zapalić papierosa.

— Złóżcie ich w kupę! — wskazał ręką na zabitych. — Dla rannych wózek!

Jakiś młody, wysoki żołnierz zbliżył się do Maszy, chwycił ją za ręce i pociągnął za sobą.

Włosy jej się rozwiły i głowa z łoskotem uderzyła o podłogę. Przypadkowo spojrział na jej zeszpeconą, krwią zalaną twarz i zatrzymał się.

— Wszak to Masza, Masza...

Jak wicher przemknęło przed nim wspomnienie, wsi.

Wsunął jej martwe ręce i odszedł.

I po raz pierwszy w jego mózgu wraz z innymi urywanymi frazami „za cara... za ojczyznę...” poruszyła się i inna myśl i jak groźne widmo powstało pytanie: „za co zabijamy swoich?”

Ale czerwona mgła nie pozwoliła mu za-
stanowić się.

długotrwałymi oklaskami i okrzykami brawo. Jest to dowód, że ostrą krytykę księdza zebrani jednogłośnie uznali za zasłużoną.)

Potem tow. Wasner krytykował ostro nieporządku w miejskiej kasie chorych w Rybniku, gdzie dawniejszy skarbnik około 10 000 marek sprzeniewierzył, za co przeszło dwa lata poszedł do ula.

Teraz walne zebranie już drugi raz zwołuje członków do wyboru nowego zarządu, bo pierwszy wybór nie przyszedł do skutku, gdyż tow. W. (jako pracodawca) w kasie chorych domagał się gwarancji, aby takie rzeczy się pod nowym zarządem powtórzyć nie mogły. Tow. W. wzywa ewentualnie obecnych robotników, pracujących na pile albo w cegielniach, by na walne zebranie się stawili i postarali się o lepszy zarząd, bo nie powinno tak być — jak było — że aptekarz, dostarczający leki dla kasy, był zarazem przewodniczącym kasy. Dalej nawołuje mówca, by obecni wstępowali do towarzystwa P. P. S., do Związku i abonowali „Gazetę Robotniczą”.

Z przeciwników nikt głosu nie zabierał, pomimo kilkakrotnego zawezwania.

W końcowym przemówieniu zesumował tow. Adamek sprawy poruszone w dyskusji. Wyraził swoją radość z dobrego stanu kasyna i nawoływał do jedności. Wtedy choćby policja przez jakieś sztuczki zagrozić chciała dalszemu istnieniu kasyna, to już można będzie przystąpić do założenia konsumu robotniczego, za pomocą których klasa robotnicza uwolni się od wyzysku wrogów sprawy robotniczej. (Brawo!)

Potem zapewnił tow. Adamek zebranych, że zarząd P. P. S. ze wszystkich sił będzie popierał tamtejszych towarzyszy w dążeniu do tego, by towarzysz Scholz był wykopany i pochowany tam, gdzie się należy. Bo tak się już stało w różnych miejscowościach kraju. Wy towarzysze, starajcie się tymczasem o to, aby tym różnym sługom waszych wyzyskiwaczy wytłomaczyć, że nie chcecie dalej się dać wyzyskiwać bez granic i traktować jako zbrodniarzy. Dalej więc do silnej organizacji politycznej i zawodowej. (Huczne brawo!)

Towarzysze odśpiewali chórem jeden wiersz pieśni robotniczej a potem trzykrotnym okrzykiem „niech żyje P. P. S.” zebranie zakończono.

Po zebraniu pokrzepili się członkowie w kasynie a potem rozeszli się po wsiach okolicznych do domu.

Listy z Westfalji.

Ofiary na kopalni „Radbod“:

Dopiero teraz dowiadujemy się, iż ofiarą katastrofy na kopalni „Radbod” padło dwóch naszych towarzyszy:

Ryszard Kałużak i Olejniczak.

Zamurowano ich razem z innymi. Cześć ich pamięci!

* *

Rozporządzenie królewskiego budowniczego.

Siostra naszego tow. Bańko w Bottrop zmywa w nowym sądzie codziennie podłogę i ściera kurz, za co otrzymuje miesięczną zapłatę w sumie 10 marek. Kiedy pewnego dnia przybyła do swego zwykłego zajęcia, spostrzegła na stole kartkę, zaopatrzoną w podpis i stempel królewskiego budowniczego. Na owej kartce znajduje się następujący napis:

Panna Marta Bańko!

Proszę wszystkie w użyciu się znajdujące lampy codziennie gruntownie czyścić. Tak samo stoły i stołki każdego dnia mokrym płatem zmyć. W razie zaś niewypełniania tych zobowiązań, zostanie Pani wypowiedziana praca 1-go stycznia 1909 r.

Królewsko-rządowy budowniczy (podpis nieczytelny).

Nadmienić należy, że dotychczas żadna z robotnic zmywających podłogę nie zajmowała się „gruntownym” czyszczeniem lamp codziennie, ani szorowaniem stołków. Działalność tą spełniały inne kobiety. To raz! a po drugie za 10 mk. na miesiąc nikt chyba wymagać nie może, ażeby robotnica przez cały dzień miała charować. Z tych przyczyn „rozporządzenie” królewsko-rządowego budowniczego jest niezrozumiałe.

Nam się jednak zdaje, że przyczyna owego „rozporządzenia” tkwi zupełnie w czem innym. Jak wiadomo, tow. Bańko zajmuje się w Bottrop gorliwie pracą agitacyjną na rzecz naszej partii i związku górniczego. Jest on przeto solą w oku dla wszystkich „prawowiernych” w Bottrop, którzy wyteżają swe siły, ażeby ruchu robotniczego nie wpuścić na ziemię bottropską. Bottrop jest bowiem jeden z najciemniejszych kątów we Westfalji. Ogół robotników w wolnych chwilach przeważnie oddaje się pijaństwu. Czytanie pism robotni-

czych i organizacja są dla nich rzeczą zbyteczną. A właśnie tacy robotnicy są dla wrogów ruchu proletariackiego bardzo pożądanymi. Przeto też wszelkimi środkami pracują nad podtrzymaniem niskiego poziomu umysłowego wśród ludu, a biada temu, który się ośmielił lud ten wyciągać z bagna. Śmiałość taki wnet odczuje na skórze pięść panującego tam systemu. Tow. Bańko dokuczają też filary obecnego porządku rzeczy, jak tylko mogą. I kto wie, czy powyższe rozporządzenie w tak surowym tonie napisane nie ma związku z działalnością naszego towarzysza? Czyby chciano siostrę za brata karać?

Baczność śpiew!

Zebranie członków oraz lekcja śpiewu Kółka śpiewackiego

„Lutnia“

odbędzie się po przerwie letniej po raz pierwszy znów

w niedzielę, dnia 13-go grudnia po południu o godz. 4 w Katowicach w domu związkowym ulica Ratuszowa nr. 12.

Zaprasza się wszystkich członków, mężczyzn i niewiasty, aby punktualnie przybyli na pierwsze to zebranie, również wszystkich miłośników śpiewu, którzy mogą się wpisać na członków.

Jaknajliczniejszy udział spodziewa się

St. Mieczkowski,
przewodniczący.

Z towarzystw.

(W tej rubryce umieszczane bywają sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej. Obowiązek nadsyłania sprawozdań z każdego posiedzenia spoczywa na sekretarzu towarzystwa.)

Zaborze. W niedzielę dnia 6 grudnia odbyło się tutaj posiedzenie Towarzystwa P. P. S. w lokalu p. Freunda. Posiedzenie zagałę przewodniczący, udzielając głosu tow. Trąbalskiemu do referatu na temat: „Polityka gminna”. Referent w 1½-godzinym wykładzie omawiał stosunki w gminach górnośląskich, jakie obecne są, a jakie być powinny. Gdyby ludność sama sobie wybierała do zarządu gminnego zastępców ze strony robotników, to by musiały te złe stosunki zniknąć a lepsze nastać. Wykład zgromadzonych bardzo zainteresował, poczem nastąpiła dyskusja.

W dyskusji zabierali głos liczni towarzysze, oświetlając prawdziwość wywodów referenta na miejscowych stosunkach. Członków obecnych było 43, w tem 3 kobiety; na nowych członków przystąpiło 8 i 1 kobieta.

W końcu przewodniczący zachęcił tow. do agitacji za towarzystwem i do czytania „Gazety Robotniczej”, poczem zebranie zamknął.

Kasprzyk, sekretarz.

Kastrop. W niedzielę dnia 6 grudnia odbyło się posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej na Kastrop, w którym wzięło udział 14 towarzyszy. Na porządku dziennym znajdowało się: 1) Wykład. 2) Dyskusja. 3) Regulowanie składek członkowskich. 4) Wolne wnioski. Wykład wygłoszony na temat programu P. P. S. przez tow. Wojciechowskiego został bardzo przychylnie przyjęty przez zgromadzonych towarzyszy. W dyskusji przemawiał tow. Molenda i tow. Banaszak. Przemówienie tow. Molendy było bardzo treściwe i zasadnicze. W końcu uchwalono, że posiedzenia towarzystwa odbywać się mają w pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca. Tow. Molenda w swem końcowym przemówieniu zwrócił tow. uwagę, że każdy członek zobowiązany jest prenumerować „Gazetę Robotniczą” i starać się o uświadomienie swej żony poczem zebranie zamknięto.

Nasze towarzystwo w Kastrop rozwija się bardzo pomyślnie. Miesiąc temu gdy zostało założone liczyło tylko 9 członków, obecnie posiada członków 14. Oprócz tego są widoki, że liczba członków powiększy się się jeszcze znacznie.

Policja w Kastrop jakoś nie może pogodzić się z istnieniem prawem zebrania i stowarzyszeń. Gdy zarząd towarzystwa udał się na policję, by je, jak prawo nakazuje, zameldować, to pan komisarz zażądał, aby mu wręczono dwa egzemplarze ustawy. Nie wystarczyły mu także podpisy zarządu pod ustawą towarzystwa, lecz kazał meldującym listę członków zarządu dostarczyć na oddzielnym arkuszu. Gdyby się jeszcze na tem skończyło! Lecz policja w Kastrop ma więcej jeszcze życzeń. Chciała się ko-

niecznie dowiedzieć, jak się członkowie towarzystwa nazywają i co są za jedni? W tym celu przybył do tow. Molendy policjant i domagał się listy członków. Pytał się także — chociaż to policję zgło nie obchodzi — kiedy i gdzie się odbywają zebrania? Był nawet na tyle ciekawy i chciał się dowiedzieć, kto to jest „ten” Wojciechowski i co on robi? Dla zaspokojenia ciekawości policji w Kastrop, zwracamy jej uwagę na prawo zebrania, aby je sobie należyście przejrziała, a ciekawość ustąpi miejsca obowiązkowości. O ile policja się tem nie zadowolni, lecz nadal będzie zaszczycać swą wizytą naszych członków, to zmusi nas do poczynienia kroków przeciwko temu.

Towarzyszy zaś wzywamy, aby jaknajenergiczniej wzięli się do dzieła, nie zważając na żadne szykany policyjne. Im silniejszą posiadać będziemy organizację, tem więcej będą musieli się liczyć z nami nasi przeciwnicy.

Korespondencje.

Chropaczów. (Solidarność majstrów a ciemnota ludu) najlepiej uwidacznia się w Guidotohucie. Nie dosyć, że smrody niszczą zdrowie hutnikom, lecz jeszcze majstrowie „miłość” wpajają namacalnie. Gdy rester Andres z powodu smrodu wyraził głośne niezadowolenie, aby śruby zakrecono i powietrza dopuszczono z góry, to majster Switała kazał mu przestać i odejść do domu. Z obawy przed utratą zarobku prosił o pozwolenie, aby mógł dalej pracować, głaszcząc przy tem majstra po ramieniu. Lecz u p. Switały „miłość” bliźniego wzięła górę. Pochwycił Andresa i rzucił nim ku drzewom, posłał także po policję. W międzyczasie odgrywali rolę policji majstrowie Switała i Broda. Wyprowadzili Andresa w ciemny kąt podwórza i tu, po kozacku zapoznali biednego robotnika z modną „miłością bliźniego”. Po skończonej procedurze wrócił Andres za swymi aniołami i uskarżał się na pobite węzem gumowym plecy. Nawet lekarz się dziwił, jak można człowieka tak pobić i kopać. Lecz p. Switała ironicznie odezwał się: „Patrzcie, myśmy go tak ładnie wyprowadzili... a on jeszcze wrócił, lecz jutro będzie żałował”. Andres dostał papiery. Gdy jeden z hutników odprowadził go do domu, przybyła policja do huty, witając nas: „Was ist denn hier los, ihr wollt wohl nicht parieren“!... Już hutnik Adamus p. Switałę nauczył przed sądem rozumu za pobicie. I teraz tak będzie! Atoli najlepszy środek na takich majstrów to silna organizacja robotnicza, której tu niestety jeszcze brak.

Inny wypadek: Drugi hutnik (rester) użalał się p. majstrowi, że z powodu smrodu pracować nie można, prosił więc o dopuszczenie powietrza, zaznaczając, że nie przyszedł tu przypłacić życiem, tylko na chleb pracować dla rodziny. „Ja — mówił — z tantjemy nic nie mam, abym ten smród żart”. I to wystąpienie nie podobalo się majstrowi. Za karę musiał na drugi dzień przy jeszcze gorszym i więcej smrodliwym piecu pracować. A więc robotnik nie śmie ust otworzyć.

Takie traktowanie zwykle wtenczas nastaje, gdy galicjanie na roli i w innych zakładach pracy nie mają. Przyjmują oni wtedy robotę w smrodliwych hutach. Nie tylko w naszych, lecz we wszystkich hutach nastają dla hutników groźne czasy. Produkcja idzie stale. Panowie zaczynają „prze-czyszczać huty” z światlejszych robotników. Kto się w tym czasie o co upomni, dostaje papiery — nie raz jak wyżej — z pamiętką pobicia na drogę. To znowu, jeżeli który ze starszych robotników się spóźni, musi wracać do domu, bo miejsce obsadzone przez galicjanina. Latem tego się nie zna. Nawet pomimo choroby dają dalej pracować, jak to pokazuje następujący wypadek: Na Lipinach w lucie „Silesia” hutnik Józef Studnik był chory i dwa dni w domu pozostał, a gdy się pogorszyło poszedł po karteczkę — Krankenzettel. Nietylko ze karteczki nie dostał, lecz 4 grudnia musiał się do roboty stawić... Podpisy drugih hutników świadczą, że robić nie mógł. Wzywają przy tem od starych pionierów itp. Majster Switała powiada: „Ha, teraz ludzi jest dość, trzeba huty „przezczyścić” — raus ze starymi pionierami“!!!

Planowe obcinanie zarobków już się rozpoczęło. Hohenlohego huty zrobiły początek z obrywaniem 40 fen. do 1 marki na szychcie. Zarobki wszystkich robotników wynoszą 1 495 170, wartość produkcji 9 mil. 617 212 mk. Zatem pozostało panom 8 mil. 122 042 mk. na czysto po zapłaceniu robotników. Lecz jeszcze im tego zamało, bo robotnicy są potulni i nieorganizowani. Za hutą Hohenlohego idzie huta Silesia na Lipinach. Tu niektórym robotnikom pobrywano zarobki na szychcie o 40 fenigów i więcej. W tym miesiącu powywieziano znowu listy z obwieszczeniem, iż na 15-go grudnia będzie zarobek oberwany przy pie-

cach posiadających 64 mufle. I tak szmelcer zarabiający 13 marek od tony, dostać ma 11,80 mk. a pomocnik zamiast 11,20 teraz 10,10 mk. Zatem 1,20 mk. obniżki na tonie produkcji! Przypatrzmy się bliżej, czy słusznie panowie obrywają zarobki?

Na wszystkich 8-miu hutach „Silesia” (z walcownią), (jak sami kapitaliści ogłaszają) materiału wyprodukowano za 22 milionów 294 321 marek, zarobku wypłacono 2,965,434 mk., zatem pozostało panom jeszcze 19,328,887 mk. Z tego widać, że 19 milionów dla kapitalistów jeszcze za mało, a pomimo to śmiać jeszcze twierdzić, że robotnicy żądają za wiele za swą pracę. Związki cierpiących jak i bytomski chcieliby panów prosić i błagać. Kapitaliści są bez serca! Tu tylko silne związki, co i strejku się nie zleką, są na miejscu a tymi są centralne związki. Czy kapitaliści znowu nie planują jakie zamachy, aby nie odrazu oberwać? Kto wie, czy tajne cyrkularze — jak w 1906 roku — nie są znów w biegu? Robotnicy po hutach zastanówcie się nad tem. Takim stosunkom wy sami przede wszystkim jesteście najwięcej winni. Na przykład w Hamburgu taki majster Switała godzinyby nie wytrzymał. Tam też robotnicy są silnie zorganizowani i już nauczyli majstrów obchodzenia ludzkiego. Panowie się z organizacją liczą. U nas takie stosunki co rok się będą powtarzać — na zimę, dopóty hutnicy się nie złączą silnie. Dalej więc do związku fabrycznego, pracujmy wspólnie nad tępieniem tych stosunków. Wtenczas panowie będą ostrożniejsi a i majstrowie nauczą się rozumu, że robotnik, to nie bydlę, nad którym wolno się znęcać.

Obserwator.

Przegląd społeczny.

Ubezpieczenie na wypadek inwalidztwa w roku 1907. Parlamentowi przedstawiono wykazy, dotyczące 31 zakładów ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa oraz 10 urzędów kasowych, jakie w roku 1907 istniały na mocy ustawy o ubezpieczeniu inwalidzkim. W liczbie ostatnich znajduje się kasa zabezpieczenia inwalidów, wdów i sierót spółki zawodowej marynarzy, istniejąca od 1-go stycznia 1907 roku. W owych 41 instytucjach ubezpieczeniowych czynnych było przy końcu roku 309 członków zarządu, 44 pomocniczych urzędników zarządu, 616 członków wydziałów, 396 urzędników kontroli, 124 sądy rozjemcze, 2498 specjalnych miejsc sprzedaży znaczków i około 7400 miejsc, upoważnionych do kasowania składek.

Składek tygodniowych w 31 zakładach ubezpieczeniowych zużyto 656 milionów sztuk za łączną sumę 163 457 590 marek. Na polskich zakordonowych robotników przypadło z tego 6,1 milionów składek wartości 520 375 mk. W specjalnie istniejących kasach dochód ze składek wynosił 15 185 586 mk.

W roku 1907 udzielono nowych rent inwalidzkich 112 184, rent dla chorych 11537, rent starości 10 769, przyczem przeciętna ich roczna wysokość wynosiła 166,04 166,24 i 161,64 mk.

Zwrot składek nastąpił w 152 478 wypadkach zamażpójścia, w 616 wypadkach okaleczenia i w 35 463 wypadkach śmierci. Przeciętna wysokość wynosiła 38,44 mk., 82,76 mk. i 85,44 mk.

Odszkodowań powyższego rodzaju wypłacono w roku 1907 ogółem — bez zaliczki ze strony skarbu państwa — 106 827 544 mk., mianowicie rent 97 972 908 mk., zwrotu składek 8 854 636 mk. Państwo dało do tego zaliczki 49 629 664 mk.

Na leczenie wydano 15 186 286 mk., nie wliczono tutaj 3 850 362 mk., jakie na ten sam cel wydatkowały kasy chorych.

Ogólne wydatki na administrację wynosiły 16 900 000 mk., na każde 1000 mk. dochodów ze składek przypadało zatem 95 mk. wydatków tego rodzaju, na 1000 mk. ogólnych wydatków — 120 mk.

Ogółem dochodu w roku 1907 miano 226 171 301 mk., rozchodu 140 629 331 mk., tak że majątek powiększył się o 85 542 018 mk., wynosząc przy końcu roku 1 404 067 649 mk., do czego dochodzi jeszcze wartość inwentarza, wynosząca 5 746 087 marek.

Z ruchu zawodowego w zaborze rosyjskim. W tych dniach odbył się w Warszawie dwudniowy zjazd delegatów związku zawodowego robotników przemysłu drzewnego w Królestwie Polskiem. Z przedstawionego sprawozdania wynika, że związek w 8 oddziałach liczy 758 członków. Przyczynę tak małej ilości członków w oddziałach delegacji upatrują w masowych aresztowaniach ostatnich 2 lat: np. w Kamińsku z 237 członków aresztowano 227; w innych oddziałach stosunek ten jest mniej jaskrawy, lecz również bardzo znaczny. Poza aresztowaniami ujemnie wpłynęła na ruch związkowy ogólna apatia, ogarniająca społeczeństwo.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się dalej, iż związek założył w ciągu roku dwa nowe oddziały, udzielił 92 porad prawnych, wreszcie rozdał znaczną ilość zapomóg ze względu na ogólny zastój w przemyśle. Dochód wykazano w sprawozdaniu w wysokości 6802 rb., rozchód zaś — rb. 5045.

Z prac zjazdowych wymieniamy następujące: zmieniono regulamin w sprawie sądów koleżeńskich oraz w sprawie taktyki strejkowej; uchwalono urządzać zebrania zawodowe w siedzibach związku, dalej zmienić stosunek wydatków na fundusz organizacyjno-oświatowy i zapomogowy w ten sposób, aby sumy organizacyjno-oświatowe stanowiły 35 proc. dochodu, zapomogowe zaś 65 proc. dochodu; wreszcie uchwalono budżet na rok przyszły w wysokości 8600 rb.

Zjazd zakończono wybraniem na rok następny ciała kierowniczego związku.

Wogóle ruch zawodowy w zaborze rosyjskim na tle powszechnej reakcji przechodzi ciężki kryzys.

Do dzisiejszego numeru dodatek „Po Pracy“.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* Katowice. (Zbrodnie gwałtu.) W Zależu dopuszczono się niedawno zbrodni gwałtu na 14-letniej dziewczęciu. Obecnie zaaresztowano robotnika nazwiskiem Przybył, który się do zbrodni przyznaje, podając, że uczynił to w napylm stanie. Przed trzema tygodniami również popełniono tu na pewnym dziecku taką samą zbrodnię i to opodał miejsca powyższej zbrodni. Posadzają Przybył, że i tej pierwszej zbrodni on się dopuścił.

— (Wyrok w sprawie zabójstwa.) W Zależu robotnik Olejnik popełnił zabójstwo swej żony. Doprowadzała go do rozpacz pijaństwem, zbił ją tak, że pod jego razami ducha wyzionęła. Obecnie sąd bytomski skazał Olejnika na 3 lata więzienia.

* Zabrze. (Tajemnicza pogłoska.) Krąży tu pogłoski o śmierci księdza Neumanna, który — jak wiadomo — od dłuższego czasu znajduje się we więzieniu śledczym pod zarzutem popełniania zbrodni płciowych na małych dziewczętkach, od-

danych jego pieczy przez pobożnych rodziców celem utwierdzenia ich w praktykach religijnych. Wiadomość o śmierci księdza Neumanna w takich okolicznościach byłaby istotnie zagadką. Dotychczas jeszcze jej nie potwierdzono.

Z Poznańskiego.

* Sroda. (Pożar kościoła.) W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł pożar w kościele katolickim. Spowodować miał go chłopiec-kalkanista, który przy organach pozostawił palącą się świeczkę. Ogień zauważono dopiero około północy. Nad ranem dopiero ugaszono pożar z wielkim trudem. Spłonęły organy, dwa ołtarze doszczętnie, główny ołtarz częściowo, belkowanie dębowe we wieży; dzwony na wieży stopiły się, malatury prawie doszczętnie zniszczone. Wieczorem chłopcy dzwoniąc na wieży zauważyli swąd, a nawet płomyk ognia u dołu wieży, lecz pełni strachu, że „pokutuje“, odeszli, nie zawiadamiając o płomyku nikogo. Dopiero po pożarze przyznali się, że widzieli płomyk tłący się. Szkody obliczają na jakie 60—80 tysięcy marek. Atoli kościół był zabezpieczony na sumę 150 000 marek.

Kalendarzyk zebrań.

Dąb. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej. Zebranie członków odbędzie się w niedzielę, dnia 13 grudnia o godz. 2-iej po połud. w lokalu tow. Musioka.

Zaborze B. Zgromadzenie ludowe odbędzie się w niedzielę, dnia 13-go grudnia, o godzinie 3-iej po południu na sali p. Freunda, w Zaborze B., Brojastr. Porządek dzienny: 1. „Czem są socjaliści a co mówią o nich ich przeciwnicy?“ Referent: Józef Biniszkiewicz z Katowic. 2. Wolna dyskusja. O liczne przybycie mężczyzn i kobiet uprasza Zwołujący.

Poznań. Posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się w niedzielę 13 grudnia po południu o godz. 3 w lokalu Szwajcarska Dolina (Wilda) ul. Następcy tronu 104 u p. Fr. Kasprzaka. O punktualne przybycie i liczny udział członków uprasza Zarząd.

Herne. Posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się w niedzielę, 13-go grudnia o godz. 4 po poł. w lokalu Boma przy Bochumerstr. 12.

Reklinghausen-Süd. Tow. Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie swoje zebranie w niedzielę 13-go grudnia o godzinie 9½ przed południem u p. Nolte, Grubad.

Gelsenkirchen. W niedzielę, dnia 13-go b. m. o godzinie 3-iej po południu w lokalu związkowym przy ulicy Wysokiej (Hochstr.) nr. 1, odbędzie się posiedzenie Komitetu agitacyjnego na Westfalję i Nadrenję. Przybycie wszystkich członków jest konieczne. Sekretarz.

S. PISKI
(Właściciel Leo Weinstein)
Destylacja, fabryka likierów
i soków owocowych
Katowice, ul. Pocztowa 12/14

Polecam na święta
wszelkiego rodzaju likiery
i gorzałki, rum Jamaika,
konjak, cyder, wina węgierskie,
czerwone i reńskie
po najniższych cenach.

Chodź na piwo!
Do kogo?
Do ułamanego olbrzyma
J. Floegla, Pocztowa ul. nr. 8
w Katowicach.

Ma on dobre napoje i smaczne przekąski.

Harmonika, z 8 klawiszami, 2,40 mk., z 10 klawisz. pięknie wykonana 4,— mk., w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami 5,90 marek, z 3 rejestrami i klawiszem z perłowej macy 8,— mk.



Męski ankr. remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polsk., bardzo dobrze idący na min. wyregulowany mk. 3,25. Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. Pamm, Kraków, Zielona 93-11
Kraków — (Gallizen).



Fryderyk Hoyer
Bremen, Nordstrasse 311.

Polecam mój

skład kolonialny i delikatesów
oraz owocu i jarzyny

Daję marki rabatowe

Towarzysze!

Kupujcie

cygara, papierosy

i przybory do palenia tylko u

tow. G. Hildebranda

Wilhelmsburg, Meierstr. 7.



Hermann Mattfeld

Bremen, Nordstrasse 217.

Restauracja ❖ Bilard

❖ ❖ Piwiarnia ❖ ❖

polecam się pamięci szanownej publiczności.

Bremen ♦ Nordstrasse 309 ♦ Bremen

Polecam moją

piekarnię chleba i bułek

oraz ❖ cukiernię ❖

H. Behrbom

następca Chr. Lutterkort, Nordstr. 309.

Towarzysze i Towarzyszki! Popierajcie tylko tych kupców, którzy ogłaszają w „Gazecie Robotniczej“!

Wilhelm Waldeck,
Bremen, Grenzstrasse 194.

znanym rodakom i rodaczkom polecam mój
:: interes rzeźnicki ::

znanym na całe miasto. Polecam moją fabrykę
polskiej kielbasy znaną z dobroci,
:: kiszki, salcesony, szynki ::
:: i różne gatunki mięsa ::

Herman Wehrmann
Bremen, Wartburgstrasse 108.

Polecam mój sklep

towarów kolonialnych i lokoci

Najlepszą kawę paloną i surową

Najświeższe masło ♦ Margarynę

Na wszystkie towary daję

marki rabatowe.

Poszukuję ucznia

do mego składu delikatesów, który zna polski i niemiecki język, od wielkiej nocy 1909.

H. Kühke, Bremen,

Nordstr. 303.

Z okazji nadechodzących świąt

polecam

Makę cesarską ♦ Pszenną 000

Śliwki ♦ Orzechy ♦ Mak ♦ Len

oraz wszystkie inne płody i paszę

:: po najtańszych cenach ::

Georg W. Lippmann

Katowice, tylko ulica Stawowa nr. 9
naprzeciw redakcji „Polaka“

:: Skład cygar ::

Ludwig Peters, Bremen

Nordstr. 185/187 i 305, Lindenhofstr. 52,
Woltmershauserstr. 95.

Polecam

mój bogato zaopatrzony
skład cygar i papierosów.

Wielki wybór pudełek na gwiazdkę
dla dalej sprzedających zawsze na
składzie

Papierosy Sulima
po cenach fabrycznych.

Rowery płaszczyki i węże gumowe,
przybory do rowerów, latarnie

Do wykonania reparatur poleca się

Hugo Möller, Wilhelmsburg,
Fährstrasse 68.

Towarzysze i Towarzyszki! Popierajcie się zawsze przy zakupach na ogłoszenia w „Gazecie Robotniczej“!

Ostrzega się

szanowną publiczność przed nabyciem mniejwartościowej garderoby!

Dobrze leżący i bez zarzutu wykonany ubiór męski lub chłopięcy może być dostarczony jedynie w rzetelnym interesie, który zarazem przyjmuje gwarancję za zgrabne wykonanie i dobre leżenie. — Kto szczególnie się lubuje w dobrze leżącej garderobie, ten niechaj się pofatyguje do firmy

Mniejwartościowa garderoba jest za wszelką cenę za droga!
Specjalny Dom garderoby męskiej i chłopięcej

Johannes Schröder, Wilhelmsburg, Fährstrasse, narożnik Veringstrasse.

Na zbliżającą się gwiazdkę ceny są znacznie niższe; polecam szczególnie tanio:

Paletoty zimowe dla panów
Ubiory żakietowe i tużurkowe

z modnego, szarego szewiotu zimowego, z kieszeniami bocznymi, elegancką podszewką płedową, nadzwyczaj zgrabne jedno- i dwurzędne, leżenie bez zarzutu.

w nadzwyczaj wielkim wyborze, sukna, jakie tylko mogą być pomyślane, zupełnie modne fasony i kolory.

10⁵⁰, 12, 18⁵⁰, 24, 28 i 35 mk.

8⁷⁵, 10⁵⁰, 14, 19⁵⁰, 24, 32 mk.

Paletoty zimowe niebieskie i czarne, ciepło podszewkow. 7²⁵ m. 10⁵⁰ m. 15 m.
Paletoty zimowe z nieb. i czarn. „Eskimo“, d. leż. 18⁵⁰ m. 24 m. 30 m.
Paletoty zimowe z czarnego Marengo-szewiotu, podsz. jedwabna 30—45 m.
Paletoty męskie najnowsze „Ulster“ 12⁷⁵—35 m.
Płaszcz deszczowy sukno najlepszego gatunku 15—20 m.
Płaszcz olejny 7⁵⁰ m. 8⁷⁵ m. 10⁷⁵ m. 12⁵⁰ m. 14 m.

Jupy zimowe męskie

we wielkim wyborze, włochate, z Double, Eskimo, w fasonie gładkim, i fałdzistym, z podszewką z lamy lub futra

4⁷⁵ m. 6²⁵ m. 8⁵⁰ m. 11 m. 15 m.

Nadzwyczaj tanio polecam:

Wielki zapas spodni z buckskinu ciężki gat. 3⁵⁰ m.

Wielki zapas spodni z kamgaru 4—m.

Wielki zapas spodni szewiotowych 2⁵⁰ m.

Daję jeszcze marki rabatowe pomimo tanich cen.

Każdy kupujący odbiera na gwiazdkę rozkoszny podarek.

Paletoty chłopięce z niebieskiego szewiotu, podszew. 3⁵⁰ m.
Paletoty chłopięce z niebieskiego Eskimo, podszew. 4⁷⁵ m.
Paletoty chłopięce z dobrego Marengo, podszewkowane 5 m.
Piżaki chłopięce w wszelkim możliwym doborze od 3⁵⁰ m.
Bluzkowe ubiory chłopięce z niebieskiego i szarego szewiotu. 2²⁵ m.
Szkolne ubiorki chłopięce fason wysoko zapinany, wytrzymałe. 2⁵⁰ m.